

# Chcieć nie chcieć

AUTOR: HENRYK MAZURKIEWICZ

**W Teatrze Dramatycznym w Wałbrzychu** Martyna Majewska w emocjonujący sposób mierzy się z mitem *Niewolnicy Isaury*, umieszczając kultową telenowelę w świetle reflektorów współczesnej myśli krytycznej.

■ „Gdy leci *Isaura* w telewizji, na ulicach [...] nie ma kobiet, pustoszeje promenada wzdłuż Babela i nawet lodów z budki nikt nie kupuje” – w ten właśnie sposób, jak czytamy u Joanny Bator w *Piaskowej Górze*, na emisję brazylijskiej telenoweli reagowali mieszkańcy Wałbrzycha. Zresztą, gdy w 1985 roku *Niewolnica Isaura* trafiła na polskie ekrany, podobne obrazy dało się zaobserwować w całym kraju. Najwyraźniej trudno było odmówić sobie chwilowej ucieczki z szarawej rzeczywistości późnego PRL-u do egzotycznej Doliny Paraiíba niedaleko Rio de Janeiro, gdzie młoda Mulatka w wykonaniu Lucéllii Santos uparcie walczyła o własną miłość, godność i wolność. Gorączka ogarnęła bez mała cały świat. Znane są przypadki, kiedy na równie egzotycznej Kubie przenoszono loty wewnątrz krajowych linii lotniczych, tak aby pasażerowie mogli zdążyć na kolejny odcinek. W Portugalii pewna starsza pani zareagowała na śmierć jednego z bohaterów, rzucając butem w telewizor. Tak celnie, że urządzenie podzieliło losy jej ulubionej postaci. Kiedy zaś kobieta zwróciła się do sądu, twierdząc, że została sprowokowana przez twórców, ten stanął po stronie rozgniewanej widzki i zobowiązał producentów do wypłaty zadośćuczynienia. Ale to nie koniec historii. O sprawie dowiedział się Rubens de Falco (aktor grający głównego antagonistę serialu – Leôncia Almeidę) i podarował uszkodzonej nowy sprzęt, aby ta mogła kontynuować swoją przygodę z mieszkańcami dziewiętnastowiecznej hacjendy.

Nie ulega więc wątpliwości, że fenomen (socjologiczny, psychologiczny, estetyczny...) serialu na podstawie krótkiej powieści Bernarda Guimaraësa wart był, aby się nad nim pochylić. Więcej, po latach wypadało wreszcie

umieścić ten artefakt epoki w świetle reflektorów współczesnej myśli krytycznej. Niemniej jednak tego rodzaju eksperyment nazwałbym dość ryzykownym. Jednym z... tych, co intrygująco wyglądają „na papierze”, lecz nie za bardzo wiadomo, jak przełożyć go na materię teatralną, żeby po kwadransie – jak to często w podobnych przypadkach bywa – nie doskwierało poczucie powolnego wyczerpania się frapującego, jak się wydawało, konceptu. Z drugiej strony, jeżeli gdziekolwiek warto było podjąć się podobnego wyzwania, to z całą pewnością w Teatrze Dramatycznym w Wałbrzychu. Świetnie wpisuje się ono bowiem w tradycję tego miejsca, gdzie nietuzinkowe tematy i pomysły od lat spotykają się z równie niekonwencjonalnymi rozwiązaniami. Nad całością czuwać miała Martyna Majewska, reżyserka teatralna i filmowa, ale też, co ważne, absolwentka kulturoznawstwa na Uniwersytecie Wrocławskim. Do współtworzenia scenariusza zaproszono inną wrocławską gwiazdę – Agnieszkę Wolny-Hamkało, poetkę, pisarkę i krytyczkę literacką, chętnie i z wielkim powodzeniem pracującą dla teatru.

Mimo tego przekraczałem próg niewielkiego budynku, w którym mieści się Scena Kameralna, z lekką obawą. Przekroczywszy zaś, nie od razu zorientowałem się, co się właściwie dzieje. Dopiero po chwili uświadomiłem sobie, że foyer przekształcono na część sceny – osobny pokój w jej głębi. Pośrodku niego znajdowało się łóżko szpitalne, na którym, ubrana w czarną suknię żałobną, leżała Angelika Cegielska. Jak się później okazało, przedzieraliśmy się do szatni obok konającej z dramatycznym rżeniem Ester Almeidy, właścicielki posiadłości oraz samej Isaury, którą wychowywała niczym własną córkę. Śmierć

patronki, mająca uwolnić dziewczynę, w rzeczywistości jedynie uruchomiła stuodcinkową melodramatyczną odyseję ku upragnionej niezależności.

Zaimprovizowaną scenę, a raczej specjalnie zaaranżowaną przestrzeń gry, okolonoczerwonymi kurtynami. Rozpozna je każdy pasjonat innego arcydzieła srebrnego ekranu, które kilka lat po *Niewolnicy Isaurze* miało zrewolucjonizować całą branżę serialową. Mam na myśli kultowe *Miasteczko Twin Peaks* Davida Lyncha i Marka Frosta. Związek ten sugeruje również muzyka, odnosząca się do wspańskiego soundtracku Angela Badalamentiego. Skąd te skojarzenia? Pierwsze, co przychodzi na myśl, to porównywalna obsesja, z jaką widzowie towarzyszyli śledztwu w sprawie zabójstwa Laury Palmer. Poza tym, podobnie jak Lynch, który wierzenia indiańskie swobodnie łączy z przepisami na ciasto wiśniowe, a mistyczny kryminał z komedią obyczajową, Majewska i Wolny-Hamkało także hołdują wyjątkowemu eklektyzmowi gatunków, estetyk i dyskursów. Konstruują jednak nie tyle rebus czy wymyślny labirynt, co wesołe miasteczko pełne groteski, pastiszu, symulaków i postironii. Pomyślane wszakże tak, aby kolejne atrakcje z wzrastającą dosadnością odsłaniały mechanizmy władzy i przemocy, śmiało testując kompetencje kulturalne i intelektualne widza. Satyra na sepleniącego słoweńskiego filozofa Slavoję Žižka i cytaty z Doroty Masłowskiej swobodnie sąsiadują tu z „czerwonym pokojem” z *Pięćdziesięciu twarzy Greya* czy nagraniami z Pamelą Anderson jako ucieleśnieniem idealnego „obiekta pożądania”.

Naruszając kolejne zasady, naigrywając się z naszych oczekiwań, obudowując całość liczą-

TEATR DRAMATYCZNY  
IM. JERZEGO  
SZANIAWSKIEGO  
W WAŁBRZYCHU

*Niewolnica Isaura*

tekst

Martyna Majewska,  
Agnieszka Wolny-  
-Hamkało

reżyseria

Martyna Majewska  
scenografia, kostiumy  
Krystian Szymczak

muzyka

Dawid Majewski

wideo

Konrad Śniady

premiera

28 października 2022

Scena zbiorowa



fol. Tobiasz Papuczys / Teatr Dramatyczny w Wałbrzychu

nymi kontekstami i skojarzeniami, wznosząc kolejne metapoziomy, twórczynie starannie trzymają się tematu i nie pozwalają sobie na zbyt rozwlekłe dygresje. W rzeczy samej rekonstruują/dekonstruują wydarzenia serialu. Od początku do końca. Znacznie redukując, rzecz jasna, liczbę postaci i wątków, lecz zachowując najważniejsze konflikty, główne zwroty akcji i węzłowe sploty intryg. Niekiedy podążają za dramaturgią poszczególnych odcinków. W spektaklu początek każdej kolejnej części niekończącej się opowieści sygnalizuje uderzenie w niewielki gong. Słyszymy znajomą muzykę, a na umieszczonym z tyłu ekranie wyświetlane jest nagranie wałbrzyskiej wariacji na temat oryginalnej czołówki. Na wydłużonej scenie, której główny element stanowi stare zrujnowane pianino (Isaura wspaniale grała na tym instrumencie) z odsłoniętą maszyną, przypominającą wrak czyichś marzeń, aktorzy wykonują choreografię przygotowaną przez Madlen House of Revlon.

Akcja toczy się dosłownie na wyciągnięcie ręki, a tym bardziej nogi. Siedząc w pierwszym rzędzie, co chwila czułem potrzebę schowania dolnych kończyn pod krzesłem. Aktorzy bowiem grają ze szczególnym zapałem, wręcz samozaparciem, szarżując w zaangażowaniu swoich psychofizycznych możliwości. Szansę popisu dostaje każdy z pięcioosobowej obsady. Mikołaj Krzeszowiec w groteskowej masce

z przyklepionym do ust cygarem śmiechy do łez jako ojciec Isaury, Miguel. Dzięki taśmie klejącej Mateusz Flis przepoczwarza się w lokalnego Quasimoda, beznadziejnie zakochanego w Isaurze ogrodnika Beltrão. Wojciech Świeściak upaja się rolą idealnego czarnego charakteru, a charyzmatyczna, o wielkim talencie komicznym, Angelika Cegielska z powodzeniem bierze na siebie większość ról kobiecych. Na osobne zaś brawa zasługuje Isaura w fantastycznej interpretacji grającego gościnnie Ireneusza Mosia. Snującemu się po scenie w spódnicy i staniku aktorowi udaje się nie tylko oddać nietypowe piękno aktorki, jej czar i wycofanie, nie wspominając już o lekkim zezie, lecz przede wszystkim pokazać jej uległość i niewinność jako rodzaj lustra, odbijającego nieczne intencje każdego, kto do niego się zbliży.

W nocce programowej twórczynie zaznaczają, że zrobiły „spektakl o pięknie jako o kategorii, wartości, podziale”, w którym badają „granice obszaru »poprawności politycznej« oraz żywotności stereotypów”. Równie mocno, dodajmy, wybrzmiewają w nim tematy utowarowienia ciała i poszukiwań tożsamościowych. Osobiście wałbrzyski spektakl czytam przede wszystkim jako jaskrawą, tragicomiczną rozprawę o zniewoleniu. O tym, że wszyscy – niech to zabrzmie banalnie, niczym kwestia z telenoweli – jesteśmy w pewnym

sensie niewolnikami. Zakładnikami własnych żądz i zestawu nieprzepracowanych traum. Targają nami emocje, afekty oraz mniej lub bardziej starannie ukrywane skłonności perwersyjne. Próbowujemy temu wszystkiemu zaradzić, lecz wyparte i przemilczane natychmiast daje o sobie znać, gdy tylko dostajemy w ręce prawdziwą władzę nad innym. Stąd Isaura, gdy przyjdzie kolej powtórzyć i odwrócić scenę jej największego upokorzenia, rozkazy będzie wydawała stanowczo, z sadystycznym zacięciem układając ciało Świeściaka/Leôncia w niemożliwą do przyjęcia pozycję. Z takim samym chłodem w głosie na koniec każe mu się zastrzelić.

Przypomina mi się w związku z tym inny, może mniej kultowy, lecz ze wszech miar godny uwagi serial – niemieckojęzyczny *Dark*. Każdy z jego sezonów otwiera jakiś znamieny cytat. Trzeci i ostatni zaczyna się słowami Arthura Schopenhauera: „Pewne jest, że człowiek może robić, co chce, ale może chcieć tylko tego, czego chce”. Można z filozofem się nie zgodzić, czyli **n i e c h c i e ć** takiej wizji świata, ale to już temat na osobną dyskusję. Tymczasem, oby nie było wątpliwości: **c h c ę** raz jeszcze obejrzeć spektakl Majewskiej. Powrócić do oryginalnego serialu – już niekoniecznie. Niech pozostanie cieniem wspomnienia, intrygująco przeobrażonym dzięki staraniom zespołu Szaniawskiego. ■